ROK XIX KRAKOW, SOBOTA 18. PAZDZIERNIKA 1914 ROKU NR 42.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:
rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr:
Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6
Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Antwerpia a Przemyśl.

Wypadki ostatnich dni nastręczają nam sposobność do przeprowadzenia porównania między sztuką wojenną i sprawnością armii niemieckiej i austryackiej z jednej a rosyjskiej z drugiej strony.

Wojska niemieckie zdobyły w piątek dnia 9. października po jedynastodniowem oblężeniu jedną z najsilniejszych twierdz na świecie, a mianowicie sławne z bogactwa i z dzieł sztuki belgijskie miasto Antwerpię, położone przy ujściu rzeki Skaldy do morza. Antwerpię ufortyfikował jeden z najznakomitszych inżynierów wojskowych nowoczesnych jenerał Brialemont (czytaj: Brialmą). Otoczona podwójnym pierścieniem fortów zbudowanych według wymagań najnowszej sztuki wojennej uchodziła Antwerpia za fortecę nie do zdobycia, a to tem więcej, że bez naruszenia neutralności Holandyi, nie mogła być otoczoną od strony morza, gdzie ją osłania właśnie granica holenderska, mogło więc miasto być stale zaopatrywane tak w żywność, jak i w inne potrzeby. Zarówno też Francuzi jak i Anglicy byli silnie przekonani, że wojska niemieckie będą się daremnie o zdobycie Antwerpii kusiły, oblęganiem tej twierdzy zabawią się z parę miesięcy, poniosą olbrzymie straty, tymczasem zaś będzie się można z Niemcami uporać we Francyi i przekroczyć ich własne granice. Tak kombinowała sobie naczelna komenda sprzymierzonych wojsk anglo-francuskich. Tymczasem jakżeż kruchemi okazały się te wszystkie kombinacye. Jedenaście dni wystarczyły, aby jedna z najpotężniejszych twierdz na świecie legła u stóp zwycięzcy. Niepomogła pomoc angielska, nie pomogły ciężkie działa marynarki agielskiej, które na ląd wysadzono. Wszystko pokonała i zmiażdżyła niemiecka artylerya w połączeniu z umiejętnem kierownictwem i żelazną wolą wojska. Olbrzymie moździerze niemieckie i austryackie i w tym wypadku dokonały swego. Ustawione w takiej odległości, że nieprzyjaciel wcale ich nie widział, druzgotały te moździerze jeden antwerpski fort po drugim, skoro zaś opanowany został zewnętrzny pierścień fortów, rozpoczęło się natychmiast ostrzeliwanie miasta. Nie trwało ono jednak długo, piekielnego ognia ani ludność ani załoga wytrzymać nie mogły. Nastąpiła kapitulacya, część załogi angielskiej i belgijskiej dostała się do niewoli, inna część schroniła się na terytoryum holenderskie i została tam rozbrojoną, drobna zaś tylko reszta cofnęła się do Ostendy na wybrzeże przez wojska niemieckie jeszcze nie zajęte. Tak przedstawia się los, który spotkał jedną z najpotężniejszych twierdz współczesnych.

A teraz zwróćmy się w inną stronę ku wschodowi do naszego kraju ojczystego, będącego podobnie jak Belgia terenem wojny.

Skutkiem gwałtownego parcia olbrzymich hord rosyjskich napierających od wschodu i od północy, musiały wojska nasze cofnąć się w kierunku zachodnim na dogodniejsze stanowisko, — Następstwem tego manewru strategicznego było, że wielka nad Sanem w Galicyi położona twierdza Przemyśl musiała być własnemu pozostawiona losowi. — Postąpili też pod Przemyśl Moskale około

15 września i zaczęli twierdzę oblegać. Trwało to oblężenie trzy tygodnie, a więc dwa razy dłużej aniżeli oblężenie Antwerpii. — Twierdza Przemyśl jest bardzo silną twierdzą, wątpić jednak należy, czy silniejszą od Antwerpii. Jeżeli wiec Niemcy załatwili się z Antwerpią po jedenastu dniach oblężenia, to Moskale mieli na to czasu aż trzy tygodnie. Tymczasem cóż dokonali? Oto tego samego dnia, w którym została Antwerpia zdobytą przez Niemców, musieli Moskale ze wstydem od Przemyśla odstąpić, a wojska nasze wkroczyły tam z tryumfem na nowo. Nie należy przypuszczać, aby wojska rosyjskie próżnowały pod Przemyślem. Owszem, przeciwnie, komenda rosyjska sprowadziwszy ciężką swoją artyleryę twierdzę silnie ostrzeliwała, a wojska nieprzyjacielskie przypuszczały gwałtowne szturmy. Wszystkie jednak wysiłki rozbiły się o bohaterski opór załogi i wyższość naszej artyleryi. Moskale otrzymali znakomitą nauczkę i musieli zabierać swoje manatki z pod Przemyśla. Stało się to również 9-go października. — Zestawienie tych dwóch doniosłych wojennych wypadków czegóż dowodzi? Stwierdza w sposób niezbity wyższość wojskową Niemiec i Austryi nad Rosyą i jej sprzymierzeńcami. Niechajże więc to zestawienie napełni nas otuchą i wpoi w nas pewność ostatecznego zwycięstwa. Niechaj już teraz zamilkną wszelkie głosy strachajłów. Po tem co się stało pod Przemyślem i pod Antwerpią chyba już największy pesymista zrazu przerażony napływem moskiewskich hord do naszego kraju powinien zamilknąć.

WOJNA.

OGÓLNE POŁOŻENIE POLITYCZNE

Pod tą rubryka zanotować tylko wypada zapowiedź piętnastej wojny, jaka ma wkrótce wybuchnąć. Mianowicie *Portugalia zamierza wypowiezieć wojnę Niemcom.* Jeżeli do tego przyjdzie to stanie się to za namową Anglii. Niemcy oczywiście kpić sobie będą z takiego nieprzyjaciela Nie chodzi też w tym wypadku Anglikom wcale o wzmocnienie swoich sił wojskowych niedołężną armią portugalską, ale tylko o uzyskanie dogodnego przystępu przez terytoryum kolonij portugalskich w Afryce południowej do kolonij niemieckich. Wątpić jednak należy, czy się tego rodzaju uboczne próby Anglikom na cokolwiek przydadzą.

NA TERENIE POŁUDNIOWYM.

W walkach z Serbią i z Czarnogórą nie zaszło w ubiegłym tygodniu nic nowego. *Komenda wojsk austryackich trzyma się tu stale raz przyjętej taktyki pozostawiając Serbię jej własnemu losowi, a nie dopuszczając tylko wtargnięcia jej wojsk w granice monarchii.* Z Sofii, stolicy Bułgaryi donoszą, że w zagarniętej przez Serbię bułgarskiej Macedonii potworzyły się bandy i wybuchnęły niepokoje. Rząd serbski czynił z tego powodu przedsawienia. Bułgarya jednak odpowiedziała słusznie, że nie ona ponosi winę owych rozruchów, lecz Serbia sama, prześladując i gnębiąc zagarniętą ludność bułgarską.

WALKI NA WĘGRZECH

doprowadziły w ubiegłym tygodniu do bardzo pomyślnych wyników. Moskale zostali niemal ze wszystkich granicznych komitatów wyparci. Wojska zaś nasze ścigając ich przez przełęcz Użog dotarły aż do Turki położonej już w Galicyi na drodze do Sambora. Jedynie na Węgrzech ważniejsze przez Moskali zajęte miasto t. j. Marmarosz Sziget musieli oni po czterodniowym tam pobycie (od soboty 3 bm. do wtorku 6-go) opuścić.

W walkach około Marmarosz-Sziget brały udział nasze polskie legiony a *prasa węgierska podnosi z zapałem męstwo okazane w tych walkach przez naszych legionistów.*

„Budapest“ z 9 października pisze: Legion polski walczył z odwagą zasługującą na najwyższe uznanie.

„Az Est“ z 9 października donosi: Z pochwałą należy wspomnieć o oddziałach polskich Legionów, które walczyły z wielką odwagą i prawdziwą pogardą śmierci; prawie wszędzie Legioniści pierwsi szli do ataku.

Jeden z meszkańców Marmaros-Sziget opowiada w „Budapesti Hirlap“ z dnia 10 października w artykule pod tytułem „Rosyjskie panowanie w Marmaros Sziget“: „ W czasie pobytu Rosyan miasto wyglądało jak wymarłe, bramy domów były zamknięte. Można sobie wyobrazić co się z nami działo, gdy spostrzegliśmy ucieczkę Rosyan i usłyszeliśmy huk strzałów. Nie wiemy dokładnie kiedy ostatni Rosyanie opuścili miasto, bo było to w nocy. Nagle spostrzegliśmy, że w mieście są strzelcy polscy przebiegający ulice miasta w pościgu za nieprzyjacielem. Usłyszeliśmy słowa ich wspaniałego hymnu: „ Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę, wolność, racz nam zwrócić Panie“. Zrozumiecie z jakiem uczuciem otworzyliśmy bramy domów na odgłos tej pieśni“.

Tenże „Budpesti Hir.“ w artykule pod tytułem „Wtargnięcie Rosyan i legion polski“ pisze: „Słowa te znane są każdemu Węgrowi, przypominają one rok 1849, kiedy w tychże Karpatach Węgrzy i Legion polski z Wysockim na czele powstrzymywaliśmy najazd moskiewski — niestety nadaremnie. Dziś sprawozdanie generała Höfera podnosi, że w odparciu Rosyan oddali wielkie usługi polscy Legioniści. Dziś Węgrzy i Legion polski odparli w temże miejscu najeźdzców. Należy

podnieść powrót historycznej chwili: Węgrzy walczą znów ramię przy ramieniu z Legionem polskim przeciw Rosyi".

O wtargnięciu i pobycie wojsk rosyjskich w Marmarosz-Sziget podaje sprawozdawca węgierskiego „Pesti Naplo" następujące wiadomości:

Było to w sobotę z rana. W opuszczonem mieście wiedziano już, że Rosyanie przyjdą. Na ratuszu panował ruch ożywiony. Komisya zebrała się na naradę. Wiceburmistrz Dobay czyni ostatnie przygotowania. Przed miastem ustawiono posterunek, ktoś zgłosił się na ochotnika, aby zameldował zaraz o zbliżaniu się Rosyan. Biała chorągiew przygotowana i w istocie za chwilę pojawia się na ratuszu i na domach u końca miasta. Członkowie komisyi gromadzą się na rynku. W tej samej chwili przygalopowuje jeździec, wołając:

— Rosyanie są koło Kamaraerdo.

Komisya idzie w smutną drogę. Ustawia się na granicy miasta. Wszystkim serca biją. Zdala słychać rytmiczny śpiew. Około 11 przed południem widać na szosie kurz. Przyjeżdżają...

Nadjeżdża mały oddział konnicy. Śpiewają jakąś pieśń ludową. Na czele przystojny blondynek: porucznik. Aleksander Dobay stanął na czele deputacyi, trochę blady, ale spokojny i czeka. Oficer zsiadł z konia i oddał ukłon. Dobay zaczął po węgiersku, tłumacz przekładał na rosyjskie:

— Oczekujemy wojsk rosyjskich z myślą pokojową i prosimy, aby spokojnemu miastu nie stało się nic złego.

Oficer skinął głową i dał ordynasowi rozkaz, aby pojechał do jenerała z raportem.

Tymczasem wymieniano uprzejmości. Oficer uspokajał deputacyę:

— My także przybywamy w zamiarach pokojowych. Nikomu nic się nie stanie. Dobrze jednak, że panowie przybyli. Gdybyśmy spotkali się zapóźno mogłoby przyjść do nieszczęścia, bo jenerał kazałby ostrzeliwać miasto.

Ordynans wraca:

— Wszystko w porządku. Niech panowie wracają do miasta. Ludności nie wolno sprzedawać napojów alkoholicznych, kozakom także alkoholu sprzedawać nie wolno. Pan jenerał prosi pana burmistrza na południe do budynku nadżupanatu.

Deputacya i obywatele udali się do domów, aby uspokoić miasto. O 11 wjechał do miasta pierwszy szwadron kozaków. Za nimi dalszy batalion. Ustawili się na rynku. O 12 przyjął wieceburmistrza Dobaya i kilku urzędników miejskich jenerał rosyjski: niski, krępy, szpakowaty żołnierz. Nie wyglądał surowo i raczej sprawiał wrażenie człowieka jowialnego.

— Niech panowie siadają — zaczął.

Usiedli. Jenerał uśmiechnął się.

— Cieszę sie, że miasto jest tak pokojowo usposobione. To rozumnie i bardzo dobrze. Nie potrzebujecie nas się bać; bijemy się tylko z żołnierzami, obywateli nie atakujemy. Gdzie nadżupan?

— Ja zastępuję go — odpowiedział Dobay.

— A gdzie burmistrz?

— I tego zastępuję obecnie.

— To dobrze. Muszę zauważyć, że nakładam na miasto 180.000 koron kontrybucyi wojennej. Widzą panowie, że nauczyliśmy się czegoś od Niemców.

Stary Dobay uśmiechnął się smutno i rzekł:

—W takim razie ekscelencyo, proszę bombardować miasto.

Rosyanin spojrzał zdziwiony.

— Tak, tak, ekscelencyo. Skąd mam wziąć 180 tysięcy koron? Nie mamy nawet stu ośmdziesięciu.

Komisya i rosyjscy oficerowie oczekiwali z napięciem, co teraz będzie. Na jowialnej twarzy jenerała ukazały się groźne zmarszczki.

— Musimy mieć tyle a tyle owsa, tyle a tyle siana, tyle a tyle wołów i koni, sto tysięcy papierosów.

Wstał. Wszyscy wstali.

— A jeszcze jedno, moi panowie. Czterech z was będzie stale jadało razem z nami. Zamieszkają w hotelu pod Koroną, gdzie stoją panowie oficerowie.
Muszą panowie wiedzieć, że gdyby komuś przyszła ochota wysadzić nas w powietrze, to umrzemy razem.

W nocy ulice miasta były zupełnie ciemne. Kozacy stali wszędzie, tylko paru ciekawych obywateli patrzyło z przed bram domów. — Z domu komitatowego słychać było grę na fortepianie. Jenerał szukał sobie rozrywki.

Do wiedeńskiego znowu pisma „Zeit" donoszą, że węgierskie władze, które wróciły do Marmarosz Sziget stwierdziły, że Rosyanie nigdzie nie podkładali ognia. Wszystkie budynki są nietknięte, dobra publicznego nigdzie nie uszkodzono. Udało się też uratować pobliskie kopalnie soli, o które się obawiano głównie dlatego, że Rosyanie przybyli głodni i domagali się przedewszystkiem chleba i soli. Obawa, że wysadzą kopalnie soli w powietrze, nie sprawdziła się.

W Marmarosz Sziget byli Rosyanie od soboty z rana do wtorku. Miasto przechrzcili natychmiast na Vidorana, przeszukali budynki publiczne i z zamkniętych mieszkań zabrali sporo bielizny, której potrzebowali. Domagali się także papierosów. Mieszkańcy rozbili główną trafikę i dali wojsku 20.000 papierosów. W Szaplonca granaty rosyjskie zapaliły cztery domy. Żołnierze, wracający z rowów strzeleckich przynosili ze sobą szrapnele, które nie wybuchnęły właściwie, a tylko kule wysypały się z puszki blaszanej. Kolej aż do Bocsko jest nieuszkodzona.

Po zajęciu dnia 4 Marmarosz Sziget, Rosyanie poszli do Hoffzumözö. We wtorek z rana, gdy wojska austryackie z artyleryą i z legionem polskim na czele zaczęły marsz naprzód, opuścili Hoffzumözö i cofnęli się do Marmarosz Sziget. We wtorek o 7 wieczorem zatrąbiono w mieście na alarm. Nieprzyjaciel nie mógł wytrzymać ataku wojsk austryackich i opuścił Marmarosz-Sziget o 11 w nocy. Mieszkańcy odetchnęli, chociaż Rosyanie nikomu krzywdy nie zrobili. Przy wejściu Rosyan oświadczył jenerał dowodzący, że ludności nie wolno dawać żołnierzom napojów spirytusowych. Żołnierze nie dopuszczali się okrucieństw, jednak dobywali się do domów, opuszczonych przez obywateli i zabierali wiele rzeczy ze sobą. Oficerowie zamieszkali w domu nadżupana i kazali obsługiwać się przez jego lokaja. Jenerał wziął zakładników, których przy odejściu Rosyan puszczono na wolność.

Tak skończył się pomysł Moskali wtargnięcia do Węgier; zamierzali oni widocznie przedzierając się na Węgry mniejszemi kolumnami odciąć Sie-

dmiogród i urządzić sobie połączenie z Serbią. Wszystkie te próby zakończyły się jednak bardzo smutno dla Moskali.

NA ZIEMIACH POLSKICH.

Tutaj operacye wojenne przybrały dalszy, bardzo pomyślny obrót. Z radością możemy stwierdzić, że w całej zachodniej Galicyi nie ma już ani jednego Moskala. Jak prędko przyszli, tak jeszcze prędzej musieli się wynosić. Urzędowa „Gazeta Lwowska“ ogłosiła już, że wszystkie okolice naszego kraju, położone na zachód od politycznych powiatów Mielec, Ropczyce, Stryżów, Brzozów, Sanok i Lisko, a więc cały zachód aż po powyższe powiaty włącznie są wolne od Moskali i wezwała mieszkańców tych okolic, aby jaknajprędzej do swoich siedzib wracali. Rozwadów, Jarosław, Sieniawa zostały już odebrane. Pod Łańcutem i Dynowem stoczyły nasze wojska zwycięskie bitwy ze znacznemi siłami rosyjskiemi i dotarły już do Przemyśla. Pod Łańcutem walczyły pięć do sześciu dywizyj rosyjskich i poszły w rozsypkę. Nie lepszy los spotkał kawaleryę rosyjską pod Dynowem. Naczelna komenda wojsk austryackich w komunikacie z dnia 12 października doniosła, że odsiecz twierdzy Przemyśla jest dokonaną. Resztki wojsk nieprzyjacielskiej armii oblężniczej zaatakowane zostały na północ i południe od twierdzy. W poniedziałek zaś 12-go wojska nasze wsparte wycieczką załogi tak pobiły oblegające wojska, że Moskale stoją już teraz tylko zdala na froncie od wschodu. Przy nagłym odwrocie Rosyan przez San zawaliło się kilka mostów koło Sośnicy tak, że wielu żołnierzy nieprzyjacielskich utonęło w Sanie. Na wschód od Chyrowa walka trwa jeszcze do tej chwili a jedna dywizya kozaków odpartą już została ku Drohobyczowi. Naczelna komenda w komunikacie swoim z dnia 13 października dodaje, że w marszach nadzwyczajnie utrudnionych z powodu niepogody i złego stanu dróg oraz w walkach ostatnich tygodni ponownie okazała się wspaniale sprawność naszych walecznych wojsk. O zniweczeniu rosyjskiego planu wojennego i o oblężeniu Przemyśla pisze wojskowy sprawozdawca wiedeńskiego dziennika „Neue Freie Presse“ co następuje:

W pierwszych dniach oblężenia Przemyśla Rosyanie, podczas usiłowanego szturmu na jeden z odcinek fortów Przemyśla, stracili 15.000 ludzi. Następnie przystąpili Rosyanie do regularnego oblężenia twierdzy, przyczem jednak dywersyę niespodziewaną sprawiła im zwycięska załoga pod dowództwem feldm. por. Gusmanka, która z niesłychaną brawurą wykonała atak i zabrała olbrzymią ilość materyału wojennego i jeńców.

Złamanie ofenzywy rosyjskiej tłumaczy się trzema przyczynami: fatalną pogodą, cholerą, która w straszliwy sposób grasuje w armii rosyjskiej i wielkiemi trudnościami w sprowadzeniu żywności i amunicyi.

Dowództwo armii rosyjskiej liczyło na to, iż przy pierwszym starciu zgniecie armię austryacką i dlatego z niesłychaną rozrzutnością wyszafowało całą amunicyę. Teraz uzupełnienie jej przedstawia niesłychane trudności, gdyż nowe transporty są bardzo utrudnione, a wszystkie zapasy magazynowe są puste.

Bitwy w Zachodniej Galicyi przyniosły Moskalom głębokie rozczarowanie. Cały ich plan wojenny się rozbił. Zamierzali oni po złamaniu linii armii austryackiej w Galicyi przedrzeć się mniejszemi kolumnami na Węgry, odciąć Siedmiogród i urządzić sobie połączenie z Serbią. Równocześnie główna ich siła miała iść po zagarnięciu Krakowa, przez Szląsk na Berlin.

Ten plan zniweczyło w zupełności bohaterstwo naszej armii, która wytrzymała olbrzymi napór 34 korpusów rosyjskich, podczas gdy generał Hindenburg rozbił u jezior Mazurskich wyborową armię rosyjską północną — tę, która miała prowadzić marsz na Berlin. Wobec tych faktów, Rosyanie wstrzymali swoją ofenzywę i rozpoczęli odwrót, zwłaszcza gdy nasze wojska równocześnie, pomimo złej pogody, rozpoczęły pochód naprzód.

Zdaje się, że wiadomości o prawdziwym stanie rzeczy zaczynają już przedostawać się do Moskwy i Petersburga i ludność zaczyna się tam niepokoić. Tem motywują też dokonaną w zeszłym tygodniu wizytę cara na froncie bojowym wojsk rosyjskich.

Także w Królestwie polskiem rozwija się akcya wojenna bardzo pomyślnie. Sprzymierzone wojska austryackie i niemieckie posuwają się z wielką energią od południa ku Warszawie. Zajęły one już miasteczko Grojec odległe od Warszawy 45 kilometrów. Także pod twierdzą Dęblinem stoją już nasze wojska i uniemożliwiają Moskalom przejście na lewy brzeg Wisły. Zdaje się, że rosyjska komenda wycofawszy część wojsk z Galicyi usiłowała przerzucić je na lewy brzeg Wisły, czemu jednak Niemcy i Austryacy przeszkodzili.

Na północy Królestwa i na granicy Prus Wschodnich przeprowadza jenerał Hindenburg w dalszym ciągu swoje operacye. Postępują one stosunkowo wolniej ze względu na stan dróg i ciągłą niepogodę. Rosyanie próbowali ponownie obejść niemieckie pozycye od północy, zostali jednak w dniu 12 października pod Schirwindt pobici przyczem stracili 26 dział i 3000 jeńców. Co się w Królestwie w najbliższych dniach dokona o tem na razie pisać jeszcze nie można, spodziewać się jednak należy wkrótce z tamtąd bardzo pomyślnych wieści. W końcu należy zanotować, że w niedzielę 11-go października niemiecka łódź podwodna morska zatopiła w zatoce finlandzkiej na morzu Bałtyckiem rosyjski krążownik „Paladę“, który wraz z całą załogą poszedł na dno.

NA TERENIE ZACHODNIM FRANCUSKO-NIEMIECKIM.

Napisaliśmy już w zeszłym numerze, że poddanie się wielkiej twierdzy belgijskiej Antwerpii jest już tylko kwestyą czasu. Słowa nasze sprawdziły się szybciej aniżeli można było przypuszczać. Już w piątek 9-go Antwerpia znalazła się w rękach wojsk niemieckich.

O wypadku tym posiadającym wielką doniosłość, niemiecka główna kwatera wojenna podała następujący komunikat:

Po dwunastodniowem zaledwie oblężeniu Antwerpia ze wszystkiemi fortami dostała się w nasze ręce. Dnia 28 września padł pierwszy strzał na forty linii zewnętrznej. W dniu 1 października zdobyto pierwsze forty. Dnia 6 i 7 października noko-

nano przy pomocy naszej piechoty i artyleryi zalany wodą odcinek, szeroki na 400 m. Dnia 7 października, zgodnie z umową hagską, zapowiedziano ostrzeliwanie miasta. Ponieważ komendant oświadczył, że chce objąć odpowiedzialność za ostrzeliwanie, bombardowanie rozpoczęło się o północy z dnia 7 na 8 października. Równocześnie rozpoczął się atak na linię fortów zewnętrznych. Już dnia 9 października rano dwa forty linii wewnętrznej zostały zdobyte, a dnia 9 października popołudniu można było zająć miasto bez napotkania na poważny opór.

Załoga, bardzo silna, prawdopodobnie z początku walecznie się broniła, jednak w końcu, nie czując się na siłach wobec ataków naszej piechoty i dywizyi marynarskiej oraz wobec działania naszej potężnej artyleryi, w pełnem rozprzężeniu uciekła. Wśród załogi znajdowała się także angielska brygada marynarki, która niedawno temu przybyła. Ona to, według doniesienia dzienników angielskich, miała stanowić główną podporę obrony. Stopień rozprzężenia wojsk belgijskich i angielskich ilustruje najlepiej fakt, że rokowania w sprawie oddania Antwerpii musiano prowadzić z burmistrzem, ponieważ nie można było odnaleść żadnej władzy wojskowej.

Dokonane oddanie, zostało dnia 10 października potwierdzone przez szefa sztabu dotychczasowej gubernii antwerpskiej. Ostatnie, nie oddane jeszcze forty, zostały zajęte przez nasze wojska. Liczba jeńców nie da się na razie obliczyć. Wielu żołnierzy belgijskich i angielskich uciekło do Holandyi, gdzie ich internowano. Zdobyto potężne zapasy rozmaitego rodzaju.

Ostatnia twierdza belgijska, niemożliwa do zdobycia, Antwerpia, została pokonaną. Wojska szturmujące twierdzę dokonały nadzwyczajnych czynów, które monarcha nagrodził tem, że dowódcy ich, jenerałowi piechoty von Baselerowi, nadał order pour le merite.

Korespondent znowu angielskiego „Morning Post“ tak opisuje wydarzenia w czasie oblężenia Antwerpii:

Po nadejściu dnia 3 b. m. pomocy angielskiej zapanował w mieście nastrój wprost szalony. Tłumy ludności pełne entuzyazmu przeciągały ulicami miasta. Przygotowania do odjazdu rządu zostały odroczone. Entuzyazm trwał przez cały 4 października, w którym to dniu atak Niemców został wstrzymany. Kościoły przepełnione były ludźmi którzy wznosili modły za dobry przebieg obrony. Przybycie posiłków angielskich do Lierre nastąpiło w poniedziałek, ale za późno, ponieważ część fortów była już niezdolną do dalszego oporu.

Późno w nocy 5 października jeden pułk belgijski widział koło Dufel zbliżających się żołnierzy, ale uważał ich za pomoc angielską, ponieważ odpowiedzieli na wezwanie słowem: „Przyjaciele“. Gdy padło dwóch ludzi ze straży spostrzeżono, że to była omyłka. Niemcy szturmem zdobyli szańce, w których większa część załogi spała i zabili około 2000 ludzi.

Była to trzecia katastrofa przy obronie miasta. Pierwszem nieszczęściem było, że fort Wavre z powodu nieszczęśliwego wypadku wyleciał w powietrze, drugim było odcięcie dopływu wody do Antwerpii. Niepokój, który zaczął się 5 października z powodu ostrzeliwania przedmieść, wzrastał aż do zupełnej depresyi, gdyż tłumy zbiegów z przedmieść przybyły do Antwerpii. Dnia 8 b. m. w nocy rozpoczęło się bombardowanie miasta. Od pierwszego strzału całe miasto doznało wstrząśnienia. Ludność wybiegła na ulice. Wielka część mieszkańców uboższych dzielnic uciekała ku granicy. Płomienie palących się rezerwoarów nafty całe miasto okryły gęstym dymem. Granaty wywalały całe domy. Ratusz i katedra jakby cudem są nietknięte.

Ostatecznie stwierdzono, że miasto samo doznało od bombardowania nie wielkich szkód, budynki publiczne, kościoły i dzieła sztuki pozostały nieuszkodzone.

Dzienniki holenderskie oceniają straty angielsko-belgijskie na 20.000 jeńców, 26.000 internowanych w Holandyi i do 20.000 zabitych i rannych. Oprócz tego wpadły w ręce niemieckie olbrzymie zapasy między innymi 60.000 karabinów. Po zajęciu miasta niemieccy żołnierze gasili wszędzie pożar a komenda niemiecka zaopatrzyła ludność w żywność. Pozostała resztka wojska belgijskiego cofgnęła się do Ostendy, gdzie czeka na nią flota angielska, rząd zaś belgijski przeniósł się na terytoryum francuskie do portowego miasta Havre. Co do walk toczących się we Francyi to nie przyszło tam jeszcze do rozstrzygnięcia. Francuzi zaniechali jednak po wzięciu Antwerpii ataków na prawe skrzydło niemieckie od północnego zachodu uznawszy ich bezowocność.

Zresztą na wschodzie w lasach argońskich i w pasie twierdz od Verdun do Toul toczą się ciągle zaciekłe walki, które niedoprowadziły jeszcze do rozstrzygnięcia.

Wiadomości kościelne.

Złoty jubileusz kapłaństwa Ks. Arcybiskupa Symona.

W niedzielę 11 b. m. obchodził złoty jubileusz kapłaństwa ks. arcybiskup Symon, dzisiejszy proboszcz kościoła N. P. Maryi w Krakowie. Przyjaciele i uczniowie Jubilata przygotowywali się na tę uroczystość od dawna, aby ją obchodzić jak najświetniej. Tymczasem Bóg sprawił inaczej, bo wojna przeszkodziła tym zamiarom. Mimo to uroczystość cała odbyła się bardzo ładnie i podniośle.

Ks. arcybiskup Symon otrzymał święcenia kapłańskie w Rzymie dnia 10 października 1864 r. i już w dniu następnym odprawił prymicye nad grobem św. Piotra w Bazylice watykańskiej. Powróciwszy do Petersburga w r. 1864, mianowany został profesorem tamtejszej akademii duchownej. W r. 1876 został kanonikiem katedralnym łucko-żytomierskim. W r. 1877 z powodu podejrzeń o utrzymywanie tajemnych stosunków z Watykanem, zmuszony przez rząd opuścić akademię, zamieszkał przy katedrze w Żytomierzu, gdzie w roku 1883 przeszedł do miejscowego seminaryum duchownego, jako profesor dogmatyki, posunięty równocześnie na godność prałata w kapitule katedralnej. W r. 1884 wrócił do Petersburga i został zamianowany rektorem akademii. Na tej godności

papież Leon XIII mianował go w r. 1890 swoim prałatem domowym, a w 1891 prekonizował biskupem zenopolskim. Równocześnie został naznaczony ks. biskup Symon sufraganem mohilewskim i oficyałem konsystorza mohilewskiego. W r. 1897 mianowany został przez papieża Leona XIII biskupem płockim, nie objął jednak rządów z powodu konfliktu między nim a rządem w sprawie języka w dodatkowem nabożeństwie i w nauczaniu kościelnem. Oczywiście ks. biskup Symon bronił języka polskiego w nauczaniu kościelnem i nabożeństwie pozaliturgicznem i w tym duchu wydał objaśnienie do swoich proboszczów. Za to rząd rosyjski ukarał ks. biskupa Symona, odstawiając go żandarmami dnia 15 lipca 1897 r. do Odessy na wygnanie. Stąd uwolniony został dopiero w r. 1901, kiedy na propozycyę papieża Leona XIII zrzekł się biskupstwa płockiego. W zamian za to otrzymał od papieża w tym samym roku tytuł arcybiskupa Attlii, od rządu rosyjskiego zaś prawo mieszkania, gdzie mu się podoba, z zabronieniem jednak wszelakiego sprawowania jakichkolwiek funkcyi w Rosyi. Od tego czasu zamieszkał ks. arcybiskup w Rzymie, oddając się pracom naukowym. W r. 1905 z polecenia papieża Piusa X badał stosunki wśród Polaków amerykańskich. W roku zeszłym na życzenie księcia biskupa Sapiehy objął ks. arcybiskup Symon rządy parafii kościoła N. P. Maryi w Krakowie.

Śmierć króla Rumunii.

W ubiegłym tygodniu dnia 10 bm. umarł król Rumunii Karol. Pochodził on z rodziny Hohenzollernów, gałęzi katolickiej. Objął tron w roku 1866, w przededniu wojny prusko-austryackiej. Młody książe Karol został przez ludność przyjęty owacyjnie. Do pracy nad podniesieniem kraju swego zabrał się z zapałem.

Pozyskał uznanie zwierzchniczej Turcyi i Rosyi, godził walczące ze sobą stronnictwa, kształcił na wzór pruski wojsko rumuńskie, walczył z parlamentem o budowę linii kolejowych. W roku 1871 gdy Rumunia demonstrowała za Francyą, groził książe abdykacyą. Po wybuchu wojny wschodniej Karol ogłosił zupełną niezawisłość Rumunii i na czele wojska rumuńskiego przyłączył się do wojny przeciw Turcyi. W słynnych walkach pod Plewną Karol był naczelnym wodzem armii rosyjsko-rumuńskiej i to wodzem zwycięskim. Źle się odpłaciła Rosya za tę decydującą o wyniku wojny pomoc, zabrała bowiem Rumunii Bessarabię, oddając jej w zamian zdobytą na Turkach nieurodzajną Dobrudżę. Odtąd król Karol coraz przyjaźniejsze zawiązywał stosunki z Austryą a stosunki te byłyby jeszcze serdeczniejsze, gdyby nie rozdrażnienie, jakie w Rumunii wywoływała polityka Madiarów wobec Rumunów siedmiogrodzkich.

W r. 1881 proklamował parlament rumuński Karola królem i 22 maja tego roku w 15 rocznicę objęcia tronu odbyła się koronacya. Odtąd w długich czasach pokoju podniosła się Rumunia na wysoki stopień rozwoju gospodarczego. Dopomagała królowi w pracy kulturalnej jego żona, księżniczka Elżbieta z domu Wiedów, głośna pod pseudonimem Carmen Sylvy, literatka niemiecka.

Wielki sukces odniosła polityka króla Karola w czasie ostatniej bitwy bałkańskiej. Rola Rumunii w tej wojnie jest w świeżej pamięci. Po krótkiej i zupełnie bezkrwawej wojnie z Bułgaryą zdobyła Rumunia w pokoju bukareszteńskim, w którym Karol odegrał rolę pośrednika, obszar 8,340 km kwadr. z 350 tysiącami ludności. Stanowisko Rumunii na Bałkanach wzrosło ogromnie. O przyjaźń Rumunii ubiegały się zarówno Austrya i Niemcy jak i Rosya. Jeszcze w czerwcu br. bawił w Rumunii car Mikołaj II i wówczas to wyłonił się projekt zaślubin syna następcy tronu z córką Olgą. Wszystkie jednak próby Rosyi przyciągnięcia Rumunii na swoją stronę spełzły na niczem, król Karol pamiętał bowiem dobrze jak Rosya oszukała Rumunię w r. 1878. Dzięki jego stanowczości i powadze, Rumunia zachowała w wojnie obecnej przychylną dla trójprzymierza neutralność.

Nowy król.

Nowym królem Rumunii proklamowały Izby dotychczasowego następcę tronu księcia Ferdynanda. Ferdynand, bratanek zmarłego króla, liczy obecnie lat 49. W r 1913 dowodził armią rumuńską przeciw Bułgaryi. W politykę kraju nie mieszał się, jego poglądy na politykę sojuszową Rumunii nie są znane. Ożeniony z księżniczką sasko-koburską Maryą ma sześcioro dzieci. Najstarszy syn Karol liczy lat 21, zostaje obecnie następcą tronu. Nowy król cieszy się w Rumunii wielką sympatyą. Zwłaszcza armia, której jako generalny inspektor poświęcał wiele pracy, patrzy na niego z wielką nadzieją.

Zaprzysiężenie króla Ferdynanda.

Dnia 11 bm. o godzinie 2 pop. w Bukareszcie król Ferdynand I złożył w sali izby deputowanych uroczystą przysięgę na konstytucyę. Obecni byli następca tronu Karol, metropolita, wszyscy ministrowie itd. Przy wejściu do sali posiedzeń przywitali króla zebrani posłowie i senatorowie oraz liczna publiczność burzliwemi manifestacyami. Manifestacye wzmogły się jeszcze podczas przemówienia króla, szczególnie podczas słów króla, że będzie się starał poświęcić wszystkie siły ukochanemu krajowi.

Rozmaitości.

KALENDARZYK

Dziś niedziela 18, Łukasza, Tryfonii
poniedziałek 19, Piotra z Al., Pelagii
wtorek 20, Przen. św. Wojciecha
środa 21 Jana Kant., Urszuli
czwartek 22, Filipa bm, Korduli
piątek 23, Ignacego, Teodora
sobota 24, Rafała ar, Feliksa
Dziś wschód słońca o g. 6'31 m, zachód o g. 4'59 m.

Nowe moratoryum dla Galicyi i Bukowiny. Jak się z Wiednia z autentycznego źródła dowiadujemy, w tych dniach ogłoszone będzie nowe moratoryum dla Galicyi i Bukowiny, mające obowiązywać od 14 październ. do końca listopada br. Nowe moratoryum uwzględni wyjątkowe położenie ekonomiczne, w jakiem z powodu wojny znalazła się Galicya i Bukowina.

Austryackie marki wojenne. Z dniem 4 bm. puszczono w obieg w Austryi nowe marki 5-cio i 10-cio halerzowe. Rysunek na nich oraz kolor pozostały w

głównej części niezmienionemi. Jedynie w wielkości oraz cenie zaszły pewne zmiany. Obie te marki kształtem swym są zupełnie podobne do tych, które kursowały w państwie austryackiem z końcem 1910 roku przez parę tylko miesięcy; tylko, że zamiast napisu 1830-1910 oznaczającego ośmdziesięcioletnią rocznicę urodzin cesarza, posiadają w dolnym swym brzegu, arabskiemi cyframi wypisany rok 1914. Za znaczek pięciohalerzowy płaci się 7 hal, za dziesięciohalerzowy 12 hal, jednakowoż przy zakupnie zeszyciku, zawierającego 80 sztuk, płaci się za taki zeszycik z 5-cio-halerzówkami 5 k 40 hal, a z 10-ciohalerzówkami 9 kor. 35 hal. Nadwyżka przeznaczoną została na wdowy i sieroty po poległych w obecnej wojnie żołnierzach armii austryackiej.

Wypłaty za bydło. Gazeta Lwowska donosi: W porozumieniu z c. i k. naczelną komendą etapową ck. namiestnictwo przyjęło na siebie wypłatę należytości za bydło rzeźne dostarczone wojsku podczas mobilizacyi. Wypłata nastąpi wprost w namiestnictwie gdy tylko intendantury wojskowe nadeszlą wykazy dostarczonego bydła i będzie uskutecznioną za ściąganiem potwierdzeń odbioru, pod warunkiem, że autentyczność potwierdzeń nie będzie wątpliwą. Sposób i czas wypłaty będzie ogłoszony w dziennikach po ogłoszeniu przygotowawczych czynności.

Czynności przygotowawcze celem wypłaty przez namiestnictwo należytości za bydło rzeźne, dostarczone wojsku są w pełnym toku. Termin rozpoczęcia wypłat będzie niebawem ogłoszony. Gdy według otrzymanego dziś telegraficznie zawiadomienia c. i k. intendantury komendy wojskowej w Krakowie należytości za bydło w obrębie pierwszego korpusu, obejmującego powiaty polityczne Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kraków, Limanowa, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Zywiec zostały już wypłacone, przeto akcya namiestnictwa ograniczy się tylko do wypłacenia należytości właścicielom bydła powiatów położonych w obrębie 10 i 11 korpusu, o ile ck. starostwa w tych powiatach nie są jeszcze czynne.

Na Legiony polskie złożyli: Jan Śliwa 5 kor, Marcin Rewaj 5 kor., Michał Szewczyk 2 kor, Anna Ludziak 2 kor, Władysław Ludziak 2 kor, Jan Skiba 2 kor, Jan Smuż 1 kor, Franciszek Kida 1 kor, Antoni Kurnicki 1 kor, Karol Zeszutek 1 kor, Antoni Gola 1 kor., Jan Urban 1 kor, Zacharyasz Kołodziej 1 kor, Wojciech Łasica 1 kor, Maryanna Kopala 1 kor. Łukasz Bąk 1 kor, Franciszek Galek 1 kor, Leon Mylek 1 kor, Karol Braszko 1 kor, Józef Wiadocha 1 kor, Jan Mrozik 1 kor, Jan Duch 1 kor, Wojciech Stec 1 kor. Antoni Kida 1 kor, Stefan Szpila 1 kor, Michał Rudzik 1 kor, Andrzej Balul 1 kor, Józef Skrzypek 1 kor, Marcin Balut 1 kor, Jan Lejba 1 kor, Stanisław Pruchnik 80 hal, Józef Kata 60 hal, Michał Krawczyk 50 hal, Franciszek Kata 50 hal, Łukasz Rak 50 hal. Jan Tencza 80 hal, Karolina Kożuch 40 hal. Anna Duch 60 hal, Antoni Kiełbowicz 50 hal, Jakób Szewczyk 40 hal, Adam Filip 60 hal, Józef Flaszyński 40 hal, Walenty Omiatacz 40 hal. Razem kor 49.

Do hodowców owiec. C. i k. ministerstwo wojny pismem do wszystkich wyższych Komend poleca celem zabezpieczenia zaprowiantowania wojsk w polu stojących oraz dla ochrony stanu bydła rogatego używanie baraniny na potrzeby armii. Tam przeto wszędzie gdzie mięso baranie w dostatecznej ilości i po przystępnych cenach nabyć będzie można, zakupywać będą organa wojskowe bity lub żywy towar.

Hodowcy, mający owce do zbycia, zechcą się zgłaszać wprost do organów wojskowych lub do Towarzystw rolniczych okręgowych względnie do Dyrekcyi Gal. Spółki zbytu bydła w Krakowie, plac Szczepański 8, III p.

Dwudziestu landszturmistów jako kumowie. W Roncegno w Tyrolu zdarzył się taki fakt: Zona piechura obrony krajowej, Emila Strichera, który odbywa teraz służbę wojskową w Galicyi, powiła syna. Na chrzcinach jego obecnych było jako ojców chrzestnych dwudziestu landszturmistów, przydzielonych do tamtejszego posterunku żandarmeryi, a matką chrzestną była żona miejscowego burmistrza. Dziecko otrzymało trzy imiona: Franciszek Józef Wilhelm. Cały obrząd zmienił się w uroczystość kościelno-patryotyczną, w której wzięło udział mnóstwo miejscowej ludności.

Nieznany okrzyk wojenny. Dzienniki niemieckie — jak donosi Gazeta Gdańska — piszą, że oprócz Bawarczyków, którzy są bardzo dzielni i odważni Francuzi obawiają się bardzo górnośląskich robotników, którzy idąc na bagnety wołają: „Hopla pieronie na bok z pyskiem"! i zadają przeciwnikom ogromne klęski. Francuzi opowiadają, że Francuzi. nie umiejący po polsku, uważają żołnierzy wydających te okrzyki za niemieckie wojska kolonialne (afrykańskie).

Francuscy księża na polu walki. Włoskie dzienniki piszą, że 25,000 księży francuskich walczy na froncie armii francuskiej. Mówią, że nawet dwóch biskupów, między nimi biskup z Nantes, musieli wstąpić do służby wojskowej. Francuska ustawa wojskowa nie uwalnia księży od służby wojskowej.

Mistrz karabinu maszynowego: Z Budapesztu donoszą do N. Reformy, że w jednym z tamtejszych szpitali leczy się niejaki Józef Lajko, jeden z bohaterów z pod Kraśnika. Podczas całej swojej karyery wojskowej był podoficerem od karabinu maszynowego i swego czasu podczas konkursu w szkole strzelania w Bruck zdobył pierwszą nagrodę monarchii robiąc 364 celnych strzałów na 400. W wojnie wziął udział już jako podstarzały rezerwista. Sam sobie wybrał miejsce na dachu pewnego domu za kominem i tam ustawił swój karabin maszynowy. Tam przynoszono mu amunicyę i żywność. Sześć dni trzymał się na tej pozycyi i wystrzelił 16,000 nabojów. W końcu nieprzyjaciel zwrócił uwagę na tę morderczą pozycyę. Dobrze wymierzony szrapnel strącił z dachu Lajkę i jego karabin maszynowy. Lajko odniósł trzy ciężkie rany. Teraz odznaczono go złotym medalem za waleczność. Sądząc z nazwiska, musi to być Słowianin.

Moskale i strzelec cesarski. Wiedeńska „Reichspost" donosi: Jeden z rannych żołnierzy z pułku strzelców cesarskich opowiadał, że dostał strzał w prawe przedramię i upadł w rów, z którego nie mógł się wydobyć. Do tego samego rowu dostał się później żołnierz rosyjski, który nie był ranny. Ten żołnierz rosyjski wyciągnął naszego rannego i zaniósł go na plecach na punkt opatrunkowy.

Wojna przecież czasem zbliża do siebie największych nieprzyjaciół.

Ostrożnie z „trofeami wojennemi". Od czasu powrotu wielu naszych żołnierzy z placu boju szcze-

częły kursować między publicznością różne drobne „trofea wojenne", jak części umundurowania, amunicyi nieprzyjacielskiej itd. Wśród nich znajdują się także naboje karabinowe, które nieostrożnie dawane są nieraz do zabawy dzieciom. Nie są to tymczasem zgoła zabawki niewinne, ani bezpieczne, naboje takie bowiem mogą łatwo wystrzelić od ognia, jak od uderzenia. Onegdaj w Krakowie Dora Holzer, córka kupca bawiąc się przed bramą domu takim nabojem karabinowym, uderzyła weń kamieniem. Nabój wystrzelił i przestrzelił dziewczynce dłoń prawej ręki; a równie dobrze mógł ją trafić w głowę i zabić na miejscu. Ostrożnie więc z trofeami!

Walka w powietrzu. „N. Fr. Presse" donosi z Berlina:

Dnia 4 bm. przyszło ponad Antwerpią do walki w powietrzu między niemieckim „gołębiem" a belgijskim biplanem. Aeroplan belgijski uzbrojony był w automatyczny pistolet, podczas gdy niemiecki gołąb posiadał karabin maszynowy. W pościgu za belgijskim aeroplanem dostał się niemiecki gołąb w istny deszcz szrapneli. Pilot niemiecki widząc że grozi mu katastrofa, wycofał się z walki i niebawem znikł z horyzontu. Walce tej przypatrywały się tysiączne tłumy mieszkańców Antwerpii, śledząc z naprężeniem jej przebieg.

Dobrze zarządził. Z czasu grasowania wojsk rosyjskich w Wystruciu w Prusach Wschodnich opowiadają o następującem zdarzeniu:

Przed ucieczką z Wystrucia Rosyanie nie zdążyli uprzątnąć i zabrać wszystkich urządzeń i zapasów magazynowych tak, że czynność ich ograniczyć się musiała do zniszczenia tych zapasów żywności, które pozostawić musieli w magazynach. Szczególnie w barbarzyński sposób obeszli się z chlebem, którego pozostały znaczne ilości. Oblali go naftą. Ale nie liczyli się z humorem i pomysłowością Hindenburga. Gdy mu zameldowano o tem odkryciu, wydał on rozkaz następujący: O smak nie będę się sprzeczać z Rosyanami. Ten chleb ma być użyty do karmienia jeńców wojennych, na jak długo zapas starczy.

Koń na wojnie. „Gazeta Toruńska" pisze: Liczne sprawozdania z placu boju wykazują, że wszelkie przepowiednie i opinie o zmniejszonej ważności roli kawaleryi w dzisiejszej wojnie były niesłuszne. Kawalerya, zwłaszcza na północnym placu boju, zdołała uzyskać to samo znaczenie co dawniej, a oficerzy kawaleryi z niezwykłym zapałem opowiadają, że konie naszych żołnierzy walczą na równi ze swymi panami. Wydarzyło się naprzykład, że konie huzarów węgierskich przy bezpośredniem spotkaniu z kozakami, gryzły ich konie i biły kopytami. Konie kozackie bardzo często cofają się przed ich wściekłością.

Współudział koni naszej kawaleryi w walce i instyktowna ich obrona jest wyrazem ich zwierzęcej inteligencyi, samo zaś istnienie podobnych faktów potwierdza zbyt wielu świadków, aby je można było kłaść na kark fantazyi sprawozdawców.

Jeszcze jeden ciekawy przykład.

Pewien pułkownik który w czasie walki trafiony był kulą w piersi, spadł z konia i odrazu stracił przytomność. Jak długo leżał, to dzisiaj nie wie; to sobie jednak doskonale przypomina, że leżąc bezwładny i bezprzytomny odczuwał, jakby mu ktoś mokrą chustkę kładł na czoło i potrącał delikatnie po całem ciele. Gdy otworzył oczy, ujrzał swego konia, który przez cały czas, jakkolwiek był zupełnie wolny, nie odstąpił go ani na krok, lecz lizał po twarzy i potrącał, jakby go chciał zbudzić. Kiedy koń ujrzał, że pan jego po przyjściu do przytomności czyni usiłowania aby wydostać się na siodło, zarżał radośnie i stał jakby wmurowany w ziemię. Wkońcu udało się oficerowi wydostać na konia i dojechać do pobliskiej wsi.

Moskale w Dębicy.

„Nowa Reforma" dziennik krakowski zamieszcza w Nrze 458 list z Dębicy bardzo ciekawy, który my w całości tu podajemy.

Przed paru dniami zamieścił w wiedeńskiej „N. Fr. Presse" wojenny jej korespondent Roda-Roda, wiadomość z Dębicy, jakoby Rosyanie, którzy w tem mieście bawili przez 12 dni, zachowali się „jako tako przyzwoicie" i spalili tylko 7 domów w rynku. Wiadomość o spaleniu tych domów okazała się prawdziwą, natomiast p. Roda-Roda otrzymał zupełnie mylne informacye co do „przyzwoitego" zachowania się wojska rosyjskiego w Dębicy. Żołnierze bowiem rosyjscy zachowali się tam wprost okropnie, siejąc straszliwy postrach wśród miejscowej i okolicznej spokojnej ludności.

Rosyanie przybyli tam 23 września w sile około 10.000 ludzi. Było w tem 4.000 kozaków, 6.000 piechurów i jedna baterya polowych armat. Komendantem tej kolumny był generał Mieroszewskij prawdopodobnie zmoskwiczony Polak, gdyż mówił dobrze po polsku. Zamieszkał on w domu dyrektora Tow. kredytowego p. Hubickiego, najmowanym przez prof. gimn. Kalitowskiego. W braku węgla spalono w tem mieszkaniu wszystkie meble, podobnie jak w innych domach. Miasteczko całe dosłownie jest zrabowane i zanieczyszczone w sposób zwierzęcy. W wielu prywatnych domach stały konie kozackie. Urządzenia mieszkań popalono i poniszczono, bieliznę, pościel, garderobę i srebro stołowe zrabowano, szkło i porcelanę wytłuczono. Wszystkie sklepy prawie złupiono, a towary częściowo zabrane zostały przez kozaków i piechurów, częściowo sprzedane za bezcen (worek mąki sprzedawano po 4 K. parę nowych butów po 1 kor.)

Wojsko rosyjskie plądrowało wszędzie, nawet po piwnicach i strychach, dobywając się nawet do przedmiotów zamurowanych cegłą i cementem w piwnicach. Wiele rzeczy powyrzucali żołnierze rosyjscy ze strychów i mieszkań na ulicę.

Studnie zapełnili Rosyanie nawozem i padliną końską tak, że nie było po ich ucieczce ani jednej studni w mieście do użycia.

Leżący pod Dębicą folwark hr. Raczyńskich, spalono i zrównano z ziemią po zabraniu bydła i siana.

Prawdziwie rosyjskie orgie wyprawili żołnierze w domach prof. Staronia, sędziego Grocha i inżyniera Rozwadowskiego. Salony w tych domach wyglądały potem jak chlewy.

Zrabowano doszczętnie plebanię, a miejscowy prałat, poważny wiekiem, ks. Eugeniusz Wolski, narażony był ze strony rosyjskiej na straszne upokorzenie. Żołnierze bili go bez powodu nahajkami, chociaż wszystko, co miał do jedzenia i picia, oddał zgłodniałym Moskalom. Dalej zrabowano mieszkanie dyr. gimnazyum p. Szydłowskiego, prof.

Mullera i innych obywateli. Wszędzie niszczono meble, pozabierano naczynia kuchenne, wytłuczono szkło i porcelanę, fortepiany rąbano siekierami i palono niemi w piecu, a wszystko zanieczyszczano kałem. Pokoje, w których spali żołnierze, były zanieczyszczone gorzej, niż stajnie lub obory.

Znęcali się też Moskale nad ludnością w mieście. Między innymi nad znanym w mieście prezesem dębickiego „Sokoła" prof. Wyrobkiem. Oficerzy rosyjscy kazali mu trzymać sobie konie na ulicy przed szynkiem, gdzie się wódką raczyli.

Ludność miejscowa i okoliczna przy sposobności dawała odwet najeźdcom. Kilkunastu plądrujących luzem kozaków doraźnie powieszono.

W charakterystyczny sposób odbył się odwrót tych nieproszonych gości.

W poniedziałek 5 b. m. około godz. 11 przedpołudniem wpadł do miasta na spienionym koniu kuryer ze sztafetą od strony Czarnej. W kilka minut później dowodzący generał dał znak strzałem z rewolweru, a w kwadrans potem cała załoga uszła, skąd przyszła, mianowicie w stronę Mielca. Ludność odetchnęła, gdy najeźdcy uciekli z miasta Zostało po nich także 60 trupów końskich, które musiano zagrzebać.

Według nadchodzących wiadomości, sytuacya w Mielcu była jeszcze gorsza. Podobno tak w samem mieście, jak i w okolicy, rozbestwiona tłuszcza żołnierska popełniała gwałty na bezbronnych kobietach. Tosamo miało się dziać także w Czarnej.

Długo nasz lud będzie pamiętał gościnne występy Rosyan na polskiej ziemi, dużo trzeba będzie poświęcić czasu, nim się zupełnie usunie ślady rosyjskiej kultury z Dębicy.

Ciekawa przepowiednia.

Przeżywamy obecnie chwilę, której całą doniosłość da się ocenić dopiero wtedy, gdy ją rozpatrywać będziemy kiedyś z odległości lat minionych. Pomimo tego wywołuje ona już teraz w polskiej duszy niecodzienne nastroje, sprawiające, że czyta się nie bez zainteresowania takie rzeczy, jak ta naprzykład, którą niżej podajemy:

O. Grzegorz Felkierzamb, białoruski Jezuita (zmarły w Bordeaux we Francyi dnia 7 stycznia 1866 roku) bawiąc w Rzymie, opisał szczegóły cudownego pojawienia się bł. Andrzeja Boboli na Litwie, w liście prywatnym, który dziennik „Union franc-comtoise" wydrukował, a w kilka miesięcy później „Przegląd Poznański" (r. 1885, tom XX, str. 292) powtórzył. — List ten podajemy dosłownie z „Przeglądu Poznańskiego":

W r. 1819 znajdował się w Wilnie O. Korzeniecki, Dominikanin, kapłan wysokiej świętości i sławny kaznodzieja. Walczył on nieustannie a z niezmordowaną gorliwością przeciw błędom schizmatyckim i to nietylko z kazalnicy, ale także w uczonych dziełach, które nań sprowadziły ze strony rządu rosyjskiego, zakaz miewania kazań, ogłaszania jakichkolwiek pism, ba, nawet spowiadania. Tak tedy zamknięty w klasztorze i skazany na nieczynność, biedził się w swojej samotności z myślą, że nic nie może dla chwały Bożej i zbawienia Braci.

Owóż jednego razu, gdy był przyciśnięty smutkiem(zdarzyło się to w roku 1819, miesiąca i dnia nie pomnę), otworzył późno w wieczór okno swojej celi i patrząc w niebo, zaczął wzywać wielebnego Andrzeja Bobolę, ku któremu od dzieciństwa czuł szczególniejsze nabożeństwo, chociaż jeszcze Kościół nie był tego męczennika na ołtarzach postawił. „O wielebny Andrzeju, mówił, wiele już lat przeszło, jak przepowiedziałeś wskrzeszenie nieszczęśliwej Polski. Kiedyż się ziści twoje proroctwo? Wiesz lepiej odemnie, z jaką nienawiścią schizmatycy prześladują naszą świętą wiarę i jak starają się nasz kochany kraj, twoją ojczyznę, do schizmy popchnąć. Ach święty męczenniku, nie pozwól na takie nieszczęście; wyjednaj u Boga miłosiernego litość dla biednych Polaków. Niech Polska stanie się znowu jednem królestwem, królestwem prawowiernem i Bogu podległem".

Już było późno w noc. O. Korzeniecki skończywszy modlitwę, zamknął okno i chciał iść spać; aliści skoro się obrócił, ujrzał na środku celi poważną postać męską w ubiorze Jezuity. Ta postać ozwała się: „Stawiam się na twe wezwanie Ojcze Korzeniecki, jestem Andrzej Bobola. Otwórz jeszcze raz okno twoje, a dziwy obaczysz". Chociaż nieco przestraszony, uczynił Dominikanin, co mu było rozkazane, i z wielkiem zadziwieniem ujrzał nie ciasny ogródek klasztorny, ale niezmierną przestrzeń, rozciągającą się do krańców horyzontu. „Płaszczyzna, którą masz przed sobą, mówił dalej wielebny Bobola, to okolica Pińska, wśród której miałem szczęście ponieść męczeństwo dla wiary, przyjrzyj się, a dowiesz się o tem, co cię tak żywo obchodzi". O. Korzeniecki zwrócił znowu oczy na krajobraz; tą razą płaszczyzna była pokryta niezliczonymi batalionami Moskali, Turków, Anglików, Francuzów, Niemców i innych ludów, których nie umiał rozróżnić. Wszyscy oni walczyli z zaciekłością bezprzykładną. — Zakonnik nie rozumiał, co to miało znaczyć; przyszedł mu w pomoc święty. „Kiedyś, rzekł, ludzie doczesię takiej wojny, za przywróceniem pokoju nastąpi wskrzeszenie Polski i ja zostanę uznany jej głównym patronem".

Uradowany obietnicą O. Korzeniecki zawołał: „O mój święty, jakże mogę mieć pewność, że to widzenie, te odwiedziny niebiańskie i ta przepowiednia nie są złudzeniem wyobraźni, snem jedynie"? — Daję ci na to rękę", odrzekł wiel. Andrzej, „widzenie twoje jest prawdziwe i rzeczywiste. Wszystko się tak stanie, jakem ci powiedział. Udaj się teraz na spoczynek, zaś abyś miał znak mojego pojawienia się, ślad dłoni mojej na stoliku twoim zostawiam". To mówiąc, położył dłoń na stole i znikł.

O. Korzeniecki długo nie mógł przyjść do siebie i gdy się nieco uspokoił, podziękował z wylaniem Bogu i swojemu kochanemu świętemu za otrzymaną pociechę, potem zbliżywszy się do stołu, ujrzał wyciśnięty na nim ślad prawej dłoni męczennika. Pamiątkę tę ucałował stokroć zanim się spać położył. Nazajutrz ledwie się ocknął, pobiegł zaraz do stołu, aby się przekonać, ażali ślad cudowny pozostał, a widząc go równie wyraźnym jak w nocy zbył wszelkiej wątpliwości. Zaczem zwołał do swojej celi wszystkich ojców i braci klasztoru i opowiedział im o niesłychanej łasce, jaką

go spotkała. — Wszyscy wtedy oglądali wycisk dłoni przez wielebnego dla przekonania pozostawiony.

Że O. Korzeniecki żył w ścisłej przyjaźni z Ojcami naszego Towarzystwa, uwiadomił o wszystkiem Jezuitów wielkiego kollegium w Połocku, między którymi się znajdowałem. Opowiadanie całego zdarzenia słyszałem na własne uszy.

Proces o zamach na następcę tronu.

W Sarajewie rozpoczął się dnia 13 października proces przeciw Principowi i towarzyszom.

Akt oskarżenia przygotowany przez prokuratoryę przeciw Principowi i jego towarzyszom, razem 22 osobom, o zdradę stanu i przeciwko trzem dalszym osobom o zbrodnię współwiedzy i zatajania broni przeznaczonych do zamachu, obejmuje 33 drukowanych stronic folio.

Akt oskarżenia zajmuje się wyczerpująco historyą spisku zawiązanego w Belgradzie przez organy „Narodnej Odbrany". Przedstawia szczegółowo podróże spiskowców, przemycanie broni do Bośni, dalej werbowanie spiskowców w Sarajewie, rozdział broni wśród spiskowców, przedstawia jak spiskocy ustawili się dla wykonania zamachu na ulicy. Princip w śledztwie przyznał się, że chciał drugim strzałem zabić szefa kraju jenerała Potiorka, lecz przypadkowo trafił małżonkę arcyksięcia.

Akt oskarżenia w końcu zajmuje się wyczerpująco motywami zamachu, który przedstawia jako wydarzenie polityczne pierwszorzędne. Przedstawia machinacye iredentyczne kół wielkoserbskich w Belgradzie, które sięgały aż do dworu królewskiego. Przedstawia systematyczną krecią robotę przeciw Austro-Węgrom i dynastyi habsburskiej w Serbii, Chorwacyi i Bośni, mającą za jedyny cel oderwanie od monarchii Chorwacyi, Dalmacyi, Istryi, Bośni i Herzogowiny, jakoteż wszystkich przez Serbów zamieszkałych prowincyj południowo-węgierskich i połączenie ich z Serbią.

Spiskowcy Prinzip, Grabec i Cubrilovic, jak przytacza akt oskarżenia, przyznali się, że w Belgradzie przejęli się nienawiścią ku monarchii i nabrali usposobienia wielkoserbskiego, nacyonalistycznego, że myśleli o zjednoczeniu politycznem wszystkich Słowian południowych i że rozpadnięcie się Austro-Węgier i powstanie wielkiego państwa serbskiego było ich ideałem politycznym. W służbie tego ideału powzięli plan zamachu na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i plan ten ostatecznie wykonali.

Róża Zenochówna.

„Czas" w jednym z ostatnich numerów zamieszcza zajmującą wiadomość o młodocianej Róży Zenochównej, 13-letniej dziewczynie, która pod Rawą Ruską podawała wodę żołnierzom w rowach strzeleckich, na polu bitwy. Odniosła ciężką ranę w nogę. Przewieziono ją do kliniki Hohenberga w Wiedniu. Okazała się konieczność amputacyi nogi do kolana. Jak wiadomo cesarz dowiedziawszy się o losach dziewczyny, oświadczył, że zajmie się jej przyszłością.

W sali Nr. 54 — opisuje ten, który odwiedził chorą zastaję Różę pod opieką matki i mówi „guter Tag". Jedyne to słowa, które umie po niemiecku; mówi bowiem tylko językiem polskim. Później dodaje „gut" — wiedząc, że zazwyczaj pierwsze pytanie odwiedzających jest, jak się obecnie czuje.

Na kołderce leżą dwie lalki, mała dziewczyna i polska chłopka w narodowym stroju. Bawi się niemi chętnie chociaż ma już lat trzynaście. Gdy odwiedzająca ją Polka ofiarowała jej jedną jeszcze dużą lalkę, klaszcze w ręce z radością i mówi jak przetłumaczono:

— Żywa, — zupełnie, jak żywa...

— Córka moja, — informuje mnie matka — w nieszczęściu swem czuje się teraz już dobrze. Teraz ją nic nie boli i ma apetyt.

Dowiaduję się dalej, że otrzymała w darze korale, które ma na szyi. Dostała masę zabawek i cukierków. Ale słodyczy nie lubi — dodaje matka.

Pierwsze lata spędziła Róża na wsi polskiej, jako pasterka owiec. Historya jej życia ukształtowała się jednak później jak bajka. Same zdarzenia nadzwyczajne: wojna, rana, długa podróż, wielkie nieznane miasto, a potem cesarz i kosztowny klejnot, który jej złożono w darze. Wiadomo, że od cesarza otrzymała Róża Zenochówna 1000 koron i brelok dyamentowy z cesarskimi inicyałami.

Obecna w sali Polka pokazuje Zenochównie pismo ilustrowane, w którem znajduje się rysunek przedstawiający ją samą, jak podaje wodę żołnierzom w rowach strzeleckich, wśród ognia szrapneli.

— Czy wiedzieliście — pytam matki przez tłumacza — że Róża będzie podawała wodę żołnierzom na polu walki?

— Nie chcieliśmy jej puścić, mówiąc jej, że mogą ją zastrzelić. ,

— I cóż odrzekła?

— Że spotka ją to, co jest jej przeznaczone.

— Ale utracisz życie, tłumaczyliśmy jej — dodaje matka.

— Wszystko jedno — odpowiedzieć miała dziewczyna. — Żołnierzom chce się pić.

Obok łóżka chorej stoi wazon z kwiatami i puszka złota, do której odwiedzający ją goście składają małe datki. Dowiadujemy się, że brat Róży także walczy w polu. Ojciec sędziwy już człowiek, pozostał w domu.

— Wszyscy chcieliśmy wrócić do domu — wzdycha matka.

Czuje się obcą w tem nowem dla siebie świecie. Rozmową na ten temat kończą się moje odwiedziny, z których zachowam wspomnienia na długo.

Odznaczenia bohaterskich kolejarzy.

W ciągu wydarzeń na północnym terenie wojennym odznaczyli się chlubnie przytomnością umysłu i męstwem urzędnicy zarządu kolei państwowych austryackich.

Jak słychać cesarz w uznaniu doskonałego spełniania obowiązków w obliczu wroga, nadał rewidentowi kolei państwowych austryackich Sta-

nisławowi Stabińskiemu złoty krzyż zasługi z koroną na wstążce medalu waleczności.

Dalej c. i k. naczelna komenda armii w uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela nadała srebrne medale waleczności I. klasy starszemu konduktorowi Marci. Kleinowi i maszynistom Stanisł. Winterowi i Hen. Rawickiemu, dalej palaczom Michałowi Kalecie i Ferdynandowi Tychawskiemu srebrne medale waleczności II. kl.

Odznaczenia, jakie przypadły w udziale tym dzielnym ludziom za wypełnienie obowiązków z pewnością w kołach służby kolei państwowych odczute będą z radością jako honor dla całego ich stanu. Personal kolei państwowych od początku wojny i w ciągu scaełgo przebiegu wydarzeń wojennych pełnił ciężką służbę nietylko z całem oddaniem się, ale także z zupełnym skutkiem.

Z walk pod Przemyślem.

Praga, 13 października.

Wojenny sprawozdawca „Prager Tagbl.“, baron R e e d e n, donosi: Przemyśl był już prawie zupełnie otoczony. W twierdzy brakowało bardzo benzyny, potrzebnej do motorów przy reflektorach, do aeroplanów i samochodów. Dość daleko poza twierdzą pozostał na opuszczonej przez urzędników stacyi pociąg ciężarowy z benzyną. Wogóle cała linia kolejowa była już unieruchomiona. Wówczas znalazł się dzielny oficer, porucznik S s e r n y a k, który pojechał do tej stacyi i szczęśliwie przyprowadził pociąg do twierdzy, gdzie go powitano z niesłychaną radością. Ostatni kawałek drogi przebył w tempie pociągu pospiesznego, aby się uchronić przed ostrzeliwaniem przez Moskali.

Należy jeszcze wspomnieć o drugim, pięknym czynie tego porucznika. Nadporucznik S c h o b e r zaimpowizował przy pomocy szyn, starych płyt pancernych i mocnych łańcuchów, pociąg pancerny, który obsadził 70 żołnierzami piechoty, zabrawszy kilka karabinów maszynowych. Gdy okazała się potrzeba jak najszybszego dostawienia municyi i znacznej ilości rannych, którzy pozostali na jednym z dworców, już bardzo silnie zagrożonym przez siły rosyjskie, porucznik Csernyak poprosił, aby mu oddano komendę nad pociągiem w miejsce zranionego oficera. Ponieważ Moskale musieli nadchodzić właśnie od strony linii kolejowej, porucznik musiał strać się o to, aby ich powstrzymać tak długo, dopóki nie umieści się w pociągu rannych i nie zabierze amunicyi. Pociąg pancerny wyjechał tedy z 10 km. poza ową stacyę naprzeciw nieprzyjaciela i zaczął ostrzeliwać rosyjskie straże przednie tak, że musiały się one rozwinąć i rozpocząć regularną bitwę, przez co już zyskano dużo czasu. Rosyanie musieli nawet artyleryę wyprowadzić do walki, gdyż straże przednie zaczęły ustępować. Artylerya zasypała pociąg granatami tak, że zmusiła porucznika do odjazdu, gdyż lękał się, by nie uszkodzono lokomotywy. Jazda z powrotem odbyła się bez przeszkód. Moskali zasypano jednak z pociągu ogniem z karabinów maszynowych i wyrządzano im takie szkody, że ich ponownie zatrzymano. Wobec tego pociąg pancerny powrócił na stacyę, gdzie już załadowano rannych do pociągu, przyczepiono wozy z amunicyą i gdzie już było wszystko gotowe do do odjazdu. Zanim jednak pociąg pancerny zabrał resztę wagonów, musiał jeszcze zatrzymać się chwilę, gdyż porucznik zobaczył, iż tuż koło dworca opadł nasz aeroplan. Lotnik właśnie zaopatrywał się w benzynę. Każdej chwili groziło mu niebezpieczeństwo dostania się w ręce kozaków. Por. Csernyak wyjechał więc po raz drugi pancernym pociągiem i odparł Moskali tak, że lotnik mógł napełnić swój rezerwoar i wznieść się. Potem dopiero pociąg pancerny zabrał długi szereg wagonów z rannymi i z amunicyą i przewiózł do twierdzy.

Z gospodarstwa.

Ważne dla chodowców nierogacizny.

Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie komunikuje nam, że skutkiem małego spędu nierogacizny galicyjskiej na ostatnich targach wiedeńskich (od 18 sierpnia br) cena tej nierogacizny podniosła się do 1'36 hal za kg żywej wagi. Zwraca się zatem uwagę hodowców, aby nie dawali się wyzyskiwać handlarzom przy sprzedaży nierogacizny na targach miejscowych. Wprawdzie trudno jest dzisiaj wnioskować o stałości tych cen, ale gdy przyjmiemy nawet cenę 1'36 hal za kg żywej wagi we Wiedniu za najlepsze sztuki, to po odtrąceniu 10 proc. ubytku wagi i 20 hal na koszta transportu, otrzymamy jeszcze cenę 97 hal za 1 kg żywej wagi na miejscu. Jeśli zaś za 100 kg średniej i gorszej jakości przyjmiemy cenę 1'20 hal we Wiedniu, to na miejscu uczyni to 88 hal. Wprawdzie dzisiaj wobec trudności transportowych należy się liczyć zż dużym ubytkiem na wadze, jeśli jednak sztuki załadowane nie były przekarmione to ubytek ten nie będzie większy jak 10 proc. a koszta przewozu o ile przesyłka obejmie przynajmniej 30 sztuk, wypadną nawet korzystniej tak, że cena stosunkowo się podniesie.

Hodowcy, którzy sprzedają trzodę za pośrednictwem spółek zbytu bydła i trzody chlewnej mają jeszcze i tę kozyść, że sztuki wysyłane na targ wiedeński są ubezpieczone od wągrzycy i od wypadków zwykłych w czasie transportu. Spółka czyni co do ostatniego wypadku tylko ten wyjątek że nie zobowiązuje się wypłacać z funduszu asekuracyjnego strat, wynikłych ze znacznego opóźnienia się transportu, lub spowodowanych siłą wyższą.

Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody nadmienia jeszcze, iż z powodu nieprzyjmowania przesyłek pakietowych przez poczty, nie może poszczególnym spółkom dostarczyć marek usznych. Jeśli

więc spółka miejscowa takich marek nie posiada, to powinna trzodę przy odbiorze i ważeniu jak najdokładniej poklasyfikować, bo Galicyjska Spółka obliczać będzie w takich wypadkach procentowy przeciętny ubytek na wadze według tych wykazów. Koszta wysyłki będą rozdzielone na każdy kilogram jednakowo, rozdział zaś ceny sprzedaży na poszczególne sztuki nastąpi według klasyfikacyi jakościowej uwidocznionej we wspomnianych wykazach. Należy przeto dla uproszczenia ustanowić trzy klasy i w wykazie, stosownie do jakości, w rubryce gdzie się wpisuje numera marek usznych, uwidocznić jakość znakami: 1, 2, lub 3 sorta.

Wreszcie zaznacza Galicyjska Spółka, że przytoczone wyżej ceny podaje tylko dla informacyi i dla porównania ich z cenami jakie handlarze na miejscu płacą, że jednak za bezwarunkowe osiągnięcie ich Spółka nie może przyjąć żadnej gwarancyi, wobec możliwości spadku cen na targu wiedeńskim. Z drugiej strony nie jest wykluczonem osiągnięcie cen jeszcze wyższych w razie małego spędu. Trzodę ładować można każdego dnia, bo oprócz targów wtorkowych odbywają się we Wiedniu codziennie przetargi.

Wreszcie nadmienia wspomniana Spółka, że jakkolwiek w jej biurze załatwienie całej manipulacyi z wykazami i rachunkami nie dozna opóźnienia, to jednak nieunikniona jest dzisiaj zwłoka w wysyłce rachunków z Wiednia a następnie ze Lwowa.

Przewóz nawozów sztucznych. C. k. Dyrekcya kol. państwowych podaje do wiadomości, że nawozy sztuczne można przewozić do wszystkich stacyi okręgu c. k. Dyrekcyi państwowych w Krakowie, dalej do wszystkich stacyi wyszczególnionych w obwieszczeniu o przewozie artykułów spożywczych innych okręgów ck. kolei państwowych a z Oświęcimia, jako przesyłki całowozowe także do wszystkich stacyi kolei północnej z wyjątkiem przestrzeni Chełmek-Kraków, Trzebinia-Szczakowa-Mysłowice i Wadowice-Kalwarya, a to bez jakiegokolwiek potwierdzenia korporacyi rolniczych o ile takie potwierdzenia nie są już w normalnych warunkach przewidziane postanowieniami taryfowemi.

Wiadomości o zaginionych.

Ks. Marcin Kalata ze Lwowa zapytuje o miejsce pobytu swego brata Michała, zamieszkałego w Smuchowie pow. Żydaczów. Łaskawą wiadomość proszę przesłać pod adresem: Ks. M. Kalata, Wiedeń VIII, Buchfeldgasse 3, II-7.

Czy ksiądz Sebastyan Radwański jest jeszcze obecnie w Krakowie. Wiadomość proszę przesłać pod adresem: **Jan Kędzierski**, konduktor Uttendorf bei Pinzgau, Salcburg.

Poszukuję żony Cecylii Kędzierskiej z 4 dzieci. Jestem w Uttendorf koło Pinzgau Salcburg; Jan Kędzierski.

Michał Szyłkiewicz, porucznik w Csakvar Komit. Feher Węgry, uprasza o podanie adresu jego żony, Antoniny, nauczycielki z Turynki koło Żółkwi.

Proszę każdego kto posiada jakąkolwiek wiadomość o synu moim Rościsławie Rudnickim, ukończonym gimnazyaliście, który w czasie wakacyi przebywał w powiecie Bohorodczańskim, by zechciał donieść pod adresem: Izydor Rudnicki w Lachowicach ad Sucha.

Rodziny Miarów i Burdów z Jarosławia poszukują krewnych lub znajomych. O jakąkolwiek wiadomość prosimy pod adresem: Adela Burdowa w Suchy na Rolach 186.

Proszę każdego ktoby wiedział o pobycie zaginionej **Małgorzaty Morończyk** z jej dziećmi, która miała wyjeechać ze Sielca Bieńkowego (powiat Kamionka Strumiłowa) z początkiem sierpnia w stronę Stryja, Bolechowa lub Doliny, raczy łaskawie donieść pod adresem: Michał Morończyk w Brzeszczach poczta loco.

Proszę każdego, ktoby wiedział o obecnem miejscu pobytu mej żony **Stanisławy Szkodzińskiej** zamieszkałej przed wybuchem wojny we Lwowie, przy ul. Łyczakowskiej o łaskawe podanie mi jej adresu. Franciszek Szkodziński ck. Fähnrich LIR. Nr. 34 in Kiralyfa — Komit. Pressburg — Węgry.

Sabina Domańska Zakopane Willa Wanda poszukuje siostry Stanisławy Zyka ze Stanisławowa i prosi o podanie bliższych informacyi o jej pobycie pod powyższym adresem.

Stanisław Czapliński poszukuje swej żony Heleny wraz z dziećmi ze Stanisławowa. Adres: Józef Szczerski Kraków, fabryka tytoniu.



Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady!

Kto chce się uchronić od strat i zawodów, ten niech pisze po pouczenie wprost do mnie, gdyż nie mam żadnych agentów ani naganiaczy!

Biuro podróży

ZOFII BIESIADECKIEJ

Oświęcim.

Przy zakupnie towarów powołujcie się na nasze pismo!

Baczność! Patent światowy



Zastępuje zupełnie młyn. Maszyna ta w przeciągu godziny miele pszenicę, owies, żyto nawet kukurydzę w ilości 35—46 kgr. i ma tę właściwość, że da się w ten sposób uregulować, że miele drobno, średnio i nawet na mąkę.

Szczególnie w gospodarstwach oddaje niepospolite usługi. Cena maszyny z opakowaniem wynosi **24 K**, przy zamówieniu należy nadesłać 5 kor. zadatku. b60

Generalne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę posiada firma

W. KRANZ, KRAKÓW, UL. DIETLOWSKA 77.

BROŃ!

Magazyn bogato zaopatrzony w strzelby wszelkich systemów, rewolwery, browningi, pistolety, krucice, floberty, karabinki, sztućce, ostre naboje i łuski w wielkim wyborze. Cenniki gratis

R. Gliniecki i Ska

Kraków, Szewska 2.

Maszyny do szycia! w najlepszych gatunkach, pod gwarancyą dobrego szycia od K 130 wzwyż. **Rowery** wyrobu styryjskiego od K 125. **Gramofony** szwajcarskie z 10 płytami od K 60.

Nabyć można tylko w firmie: b271

TOWARZYSTWO HANDLOWE IRWING

KRAKOW, UL. GRODZKA L. 60.

Na życzenie spłaty w dogodnych ratach.

WINA! WIELKI SKŁAD WIN OWOCOWYCH w kilku gatunkach n. p. pożyczkowe, agrestowe, borówczak jabłecznik i t. p. jedna flaszka po Koron 1·20 poleca handel

Zygmunta Nuzikowskiego, Kraków, Szewska L. 2.

Na prowincyą wysyła się za zaliczką. Pocztówki wysyła się franko.

Zakład Krawiecki TOMASZA GRYGI

przy ul. Karmielckiej l. 21

poleca tanio, gustownie i szybko wykonane roboty krawieckie własnych, jakoteż z poleconych materyałów. Pr.. muje roboty dla Przwielebne Księży Swieckich specyalista strojów polskich. Warunki dogodne. a 181

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza". Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Druk Katolickiej Spółki Wydawniczej („Prawda"), pod zarządem A. Pankowicza w Krakowie.